

„Pozwól mi odejść” Grocholi

# Polski bulwar

Czy powstanie polski teatr bulwarowy?  
Prywatna agencja aktorska Jerzego Gudejki  
próbuję go tworzyć za pomocą sztuki  
popularnej autorki literatury kobiecej

**G**dyby do tej premiery doszło dziesięć lat temu, w środowisku teatralnym zawrzałyby. Jak to, wybitna reżyserka Izabella Cywińska z wybitnymi aktorami: Danutą Stenką, Gabriellą Kownacką i Janem Monczką wystawiają sztukę Katarzyny Grocholi, autorki popularnych powieści kobiecych? A producentem jest Agencja Aktorska Jerzego Gudejki, który nie ukrywa, że chce na przedstawieniu zarobić!?

Na początku lat 90. taki pomysł zostałby ostro napiętnowany. Komercja była wtedy wrogiem numer jeden polskiego teatru, wszyscy pamiętamy boje wokół „Metra”. Dzisiaj jednak premiera sztuki wyprodukowanej przez prywatną agencję nie wzbudza emocji. Coraz więcej ludzi teatru dostrzega potrzebę istnienia w Polsce prywatnych scen, nastawionych na zysk. Są one potrzebne choćby po to, aby uzdrowić sytuację na scenach dotowanych, na których coraz częściej oglądamy repertuar komercyjny.

Dochodzi do paradoksalnych sytuacji, kiedy farsy i melodramaty, które na Broadwayu i West Endzie przynoszą olbrzymie dochody producentom, w polskich teatrach grane są w teatrach subwencjonowanych! To tak, jakby dopłacać z publicznych pieniędzy do kinowych premier Almodóvara.

Działalność Agencji Gudejko nie tylko oczyszcza tę sytuację, ale też przyczynia się do promocji polskich autorów – Jacka Chmielnika czy teraz Katarzyny Grocholi. Wszędzie na świecie prywatne teatry generują specyficzny repertuar, sztuki „głównego nurtu”, którą charakteryzuje wysoka jakość rzemiosła, realizm i przystępny temat. Takich pozycji w polskim teatrze nigdy nie było za wiele i dobrze, że ktoś chce zapłacić puste miejsce między brutalistami a przekładami anglojęzycznych fars.

Niestety, autorce „Nigdy w życiu” na razie daleko do mistrzów gatunku, takich jak Michael Vinaver czy Denis Potter. „Pozwól mi odejść” porusza co prawda ważny temat, jakim jest postawa wobec cudzego eierpienia, ciekawie rozpisany na trójkę bohaterów: umierającą na raka kobietę, opiekującą się nią pielęgniarzkę i mężczyznę, z którym obie są związane. Ale



Od lewej: Gabriela Kownacka i Danuta Stenka

Grochola za bardzo jest przywiązana do znanej z telenowel techniki suspensu, czyli zawieszenia akcji i niedopowiedzenia. Niemal każda scena kończy się dramatycznym wyznaniem albo qui pro quo. Zamiast wejść głębiej w psychologię bohaterek połączonych splotem miłości i cierpienia, Grochola mnoży tajemnice, każąc publiczności gubić się w domysłach. Czy te dwie panie to kochanki, rywalki, a może siostry? Czy ten pan to ich brat, kochanek, były mąż? Temat trudnej miłości, zdrady, winy i odkupienia zostaje sprowadzony do pytania, kto się z kim przespał.

Autorka próbowała też zrównoważyć patos umiarkowaniem czarnym humorem. Mamy tu anegdotę o pacjentce, który podczas zakładania cewnika doznał wzdęcia, oraz grę słowami krem i kremować: „Czy mnie skremujesz?” – pyta chora na raka pielęgniarkę, kiedy ta nakłada jej krem na twarz. Z zażenowania chciałem schować się pod fotel.

Aktorzy z pełnym poświęceniem bronili sztuki. Stenka zagrała z uczuciem splot tłumionej nienawiści i miłości: w jednej scenie drwi z chorej, w innej otula jej ciało, jakby chciała zatrzymać uciekające życie. Kownacka pozbawiła niuansów ból i samotność umierającej bohaterki, opierając rolę na wybuchach złości przeplatanych katatonią. Jan Monczka zagrał stereotyp faceta z feministycznej literatury, to znaczy nieczulego, egoistycznego samca, który nie ma ukochanej kobiecie nic do zaoferowania prócz paru mandarynek przyniesionych w reklamówce, co jest zresztą świetnym pomysłem reżyserskim.

Potknięć i naiwności sztuki nie udało się ukryć. Ale wolę bohaterów Grocholi, zanurzonych w polskiej rzeczywistości, wspominających stan wojenny, strajki na uczelniach i emigrację lat 80., od bohaterów mechanicznie przeniesionych z West Endu na Mokotów czy Pragę. To może niepewny krok, ale w dobrą stronę.

ROMAN PAWŁOWSKI

Katarzyna Grochola „Pozwól mi odejść”,  
reżyseria Izabella Cywińska, scenografia Magdalena  
Dipont, produkcja Agencja Aktorska „Gudejko”,  
premiery w Teatrze Małym w Warszawie 11 lutego